

[RECENZJA KSIĄŻKI]

Kwestionując przemoc

Judith Butler

The Force of Nonviolence. An Ethico-political Bind

Verso

London 2020

JAN SZPILKA

Instytut Kultury Polskiej Uniwersytetu

Warszawskiego

jasszpilka@gmail.com

102

Mijający rok jest nie tylko rokiem pandemii COVID-19, ale także rozsianych po całym świecie wielkich protestów. Są to zarówno występujące przeciwko policyjnej brutalności i strukturalnemu rasizmowi manifestacje Black Lives Matter w Stanach Zjednoczonych, jak i polityczne przesilenia wsparte na obywatelskim proteście w krajach takich jak Sudan, Mali, czy Kirgistan albo trwające od czasu sfałszowanych wyborów prezydenckich demonstracje na Białorusi. Wydarzenia te przybierają nierzadko dramatyczny przebieg – piszę te słowa dzień po tym, jak służby bezpieczeństwa w Nigerii otworzyły ogień z broni maszynowej do protestujących przeciwko państwowej przemocy. Liczba ofiar nie jest jeszcze znana, według Amnesty International zginęło jednak co najmniej dwanaście osób.

Nie jest to odizolowany incydent. Przemoc towarzyszy protestom w 2020 roku, podobnie zresztą jak towarzyszyła im od dawna. Nie chodzi tutaj jednak tylko o brutalne próby rozpędzania demonstrantów za pomocą policyjnych pałek, gazu łzawiącego czy ostrej amunicji, ale także o to, co zwykle się określać przemocą symboliczną. Raz po raz władze, przeciwko którym demonstrują obywatele, opisują protestujących jako bandytów, a manifestacje – jako zamieszki. Istnym festiwalem tej retoryki jest kampania wyborcza prezydenta Stanów Zjednoczonych, wzorowana na słynnym *law and order* Richarda Nixona. Według Donalda

Trumpa i wspierającej go Partii Republikańskiej Black Lives Matter to nic innego jak wspierana przez radykalnych lewicowych rewolucjonistów akcja mająca odebrać „zwykłym obywatelom” Stanów Zjednoczonych bezpieczne życie – media są zalewane obrazami miast w ogniu, splądrowanych sklepów, zniszczonych komisariatów. Po drugiej stronie znajduje się amerykańska policja, często uzbrojona lepiej niż niejedna regularna armia. Są wreszcie dziesiątki zabitych, głównie czarnych. Są i białe bojówki, wygrażające protestującym bronią, jest również prezydent broniący Kyle’a Rittenhouse’a, siedemnastolatka, który postrzelił trzech manifestantów (w tym dwóch śmiertelnie). Wszystko to służy próbie wykazania, że protestujący to właśnie siły przemocy, a przemoc względem nich to nic innego jak samoobrona społeczeństwa, że gdyby tylko demonstrowali pokojowo, bez przemocy, nic by się nie stało.

Trudno się więc dziwić, że postawa *non-violence* – zasada niestosowania przemocy w proteście – nie ma się ostatnio dobrze. Dziedzictwo Mahatmy Gandhiego czy Martina Luthera Kinga zostało w dużej mierze przejęte przez polityczne siły przeciwne protestowi jako takiemu. Nie zaskakuje, że dla wielu nawoływania – szczególnie ze strony instytucji czy możnych tego świata – do pokojowych demonstracji, do niestosowania przemocy, brzmią co najmniej fałszywie. Dlatego opublikowana w lutym 2020 roku książka Judith

Butler *The Force of Nonviolence. An Ethico-Political Bind* (Siła bez przemocy. Splot etyczno-polityczny) może na pierwszy rzut oka wydawać się pozycją nietrafioną w czasie, należąca do innego porządku politycznego i społecznego niż ten, w którym dane nam jest teraz żyć. To jednak tylko pozór: w świetle tego, czego jesteśmy świadkami w 2020 roku, praca Judith Butler wydaje się nie tylko prorocza, ale także głęboko otwierająca.

Kwestionowanie władzy

Głównym problemem podejmowanym przez Judith Butler w *The Force of Nonviolence* jest próba opisanie tytułowej zasady niestosowania przemocy jako postawy jak najbardziej aktywnej. Chociaż w potocznym rozumieniu *non-violence* występuje przede wszystkim jako rezygnacja ze stosowania określonych metod – jako pozycja pasywna, charakteryzowana przez to, czym nie jest, w istocie więc reaktywna – to jednak autorka proponuje inną perspektywę. Opierając się na działalności Mahatmy Gandhiego (jego koncepcji siły prawdy) oraz Martina Luthera Kinga, amerykańska filozof przedstawia *non-violence* przede wszystkim jako aktywną postawę kontestowania obecności przemocy w przestrzeni publicznej. Dla Judith Butler – w ruchu, który odwołuje nas do jej najwcześniejszych prac – przemoc władzy nie zawiera się tylko w weberowskim monopolu na stosowanie środków siłowych, lecz również w zdolności ustalenia tego, czym przemoc w ogóle jest. To, czy

dane działania, postawy, interakcje są formami przemocy, nie zależy tylko od ich esencjonalnych własności, ale w równej mierze od ich społecznego ramowania i dyskursywnego statusu. Monopol władzy na przemoc jest więc jednocześnie monopolem na określanie pewnych grup, zachowań i obecności jako przemocowych, a innych jako wolnych od przemocy. W ten sposób, posługując się polskim przykładem, aktywistka LGBT+ próbująca wystąpić przeciwko obecności w przestrzeni publicznej furgonetek nawołujących do nienawiści wobec niej i eliminacji takich osób jak ona ze społeczeństwa zostaje w oczach aparatu państwowej przemocy niebezpieczną bandytką, którą należy zamknąć w więzieniu, podczas kiedy autorzy kampanii nienawiści przeciwko mniejszościom są jedynie osobami walczącymi z „ideologią”.

Non-violence, tak jak rozumie to Judith Butler, występuje przede wszystkim przeciwko takim działaniom władzy. Jest to nieposłuszeństwo względem prób bycia zakwalifikowanym jako agresor, odmowa podporządkowania się mechanizmom dzielącym obecność w przestrzeni wspólnej na dopuszczalną i niedopuszczalną. W konfrontacji i konflikcie z takimi postawami władza ujawnia swoją przemoc. *Non-violence* demaskuje, jest piaskiem rzuconym w tryby „psychicznego życia władzy”, ponieważ wydobywa na wierzch umowność i brutalność systemu, który gwarantuje sobie prawo nie tylko do dysponowania przemocą, ale także do jej

mystyfikowania, do przedstawiania jej jako uzasadnionej samoobrony nawet wtedy, kiedy jest ona wykorzystywana do ataku na społeczeństwo. Ponownie doskonale można to dostrzec na przykładzie Stanów Zjednoczonych, gdzie spiętrzeniu policyjnej opresji wobec protestujących towarzyszą coraz bardziej frenetyczne deklaracje tego, że żadnej policyjnej brutalności nie ma, próby udowodnienia, że dziesiątki ofiar systemowego rasizmu zamordowane w biały dzień (często strzałami w plecy) były w istocie niebezpiecznymi agresorami.

W *non-violence* Judith Butler nie ma więc nic z kwietyzmu i wycofania. Siła niestosowania przemocy, o której mówi, to wszystkie te działania, które władza zmuszona jest klasyfikować jako przemoc i atak, żeby móc w ten sposób dalej maskować własne struktury opresji: to sportowcy przyklękający na jedno kolano, aby oddać hołd ofiarom policji, to aktywistki LGBT+ zabierające zniczy spod figury Chrystusa, aby postawić go na miejscu samobójstwa młodej dziewczyny trans, to opisywani przez Judith Butler członkowie palestyńskiej diaspory przypominający o okupacji Zachodniego Brzegu, to uchodźcy przybywający do bram Europy aby domagać się lepszego życia.

Nie chodzi tutaj jednak tylko o dramatyczną walkę i protest. *Non-violence*, o którym pisze Judith Butler, jest jeszcze czymś innym, równie istotnym: to realizacja możliwości innego, bezprzemocowego życia, dokonująca się tu i teraz.

Kwestionowanie przemocy władzy jest bowiem wymierzone również w przekonanie o jej konieczności. Podobnie jak niedawno młodo zmarły amerykański antropolog David Graeber przedstawiał anarchizm nie jako odległy, rewolucyjny horyzont, ale jako codzienną praktykę życiową możliwą (i realizowaną) już teraz, także Judith Butler odczytuje postawę *non-violence* jako budującą prototypy innego życia, alternatywne przestrzenie wspólne, które mogą stanowić wzór i inspirację dla świata, którego należy się domagać. Ponownie rozciągając jej refleksję na warunki lokalne, przypomina mi to aurę protestów w sierpniu 2020 roku, w solidarności z aresztowanymi aktywistkami, i ulotne, ale jak najbardziej realne poczucie, że dobre queerowe życie możliwe jest także w Polsce, nawet pod obecną władzą, nawet w obecnych warunkach. *Non-violence* Judith Butler to właśnie to: potencjał innego, który pojawia się tam, gdzie monopol władzy na determinowanie tego, co możliwe, zostaje zakłócony.

Trzydzieści lat Judith Butler

Judith Butler jako myślicielka wciąż jest kojarzona przede wszystkim ze studiami queer i teorią gender. Nie bez powodu – *Uwikłani w płęć* (oraz nieopublikowana w Polsce praca *Bodies That Matter* z 1993 roku) to jeden z założycielskich tekstów tych dziedzin akademickiego namysłu i jedna z najszerzej cytowanych, komentowanych i krytykowanych prac filozoficznych ostatnich kilku dekad. Prowadzi to czasami do formułowania opinii,

że Judith Butler w kilku swoich ostatnich książkach (*Na rozdrożu, Zapiski o performatywnej teorii zgromadzeń* i właśnie *The Force of Nonviolence*) jest po swojego rodzaju zwrocie, w którym zostawiła (wąski, specjalistyczny) temat płci na rzecz (szerokiego, istotnego) problemu polityczności w ogóle. Lektura *The Force of Nonviolence* zadaje jednak kłam takiemu rozumieniu jej twórczości. W istocie – poza zaoferowaniem nowej perspektywy na to, czym jest zasada niestosowania przemocy – książka ta sprawia wrażenie czegoś w rodzaju podsumowania trzydziestu lat twórczości autorki, splatając razem kluczowe wątki jej myślenia.

Pytanie o obecność przemocy w przestrzeni publicznej i możliwość jej kontestacji, szczególnie w wymiarze rozumienia przemocy jako dyskursywnej, odnosi nas do szerszego pytania o obecność różnicy, które od początku animuje twórczość Judith Butler. Jej rozważania na temat performatywnego charakteru płci były bowiem zawsze umiejscowione w szerszym ujęciu, szukającym odpowiedzi na pytania o to, jakie ciała „znaczą”, jakim ciałom dane jest prawo do obecności jako zdrowym, możliwym do życia, godnym opieki i ochrony. Kwestia ta z kolei wciąż odnosiła ją i odnosi do zagadnienia twórczego charakteru władzy, który – jak w rozumieniu prawa u Waltera Benjamina – nie tyle oddaje pewien przedustawny porządek (czy to boski, czy natury, czy praw historii), ile raczej stwarza ramy, w obrębie których ciała, tożsamości,

ekspresje mogą stać się w ogóle obecne jako takie. Przejście od kwestii płci do politycznego zgromadzenia nie jest więc różnicą jakościową w myśleniu Judith Butler, ale ciągłym krążeniem wokół rozmaitych przestrzeni, gdzie marginalizowane formy istnienia mogą stawać się obecne i swoją obecnością (rozumianą w kategoriach performatywnych) działać.

The Force of Nonviolence stawia więc także pytanie będące w cieniu rozważań na temat zasady niestosowania przemocy: jakie jest uzasadnienie dla domagania się przez nas, aby przemoc nie była stosowana, i co to niestosowanie mogłoby znaczyć. To również jest problem, który powtarza się w całej twórczości Judith Butler, szczególnie tam, gdzie skupia się ona na zagadnieniu kruchości (*precarity*) życia i kategorii życia godnego opłakiwania/życia godnego przeżycia (*grievable/liveable life*). Problemy te znajdują swoje miejsce w koncepcji *non-violence*, w której Butler dopatruje się ciągłego domagania się tego, żeby każde życie było możliwe do przeżycia i opłakania. Domaganie się tego, o wciąż otwartym horyzoncie (w *Psychicznym życiu władzy* Judith Butler nie wierzy bowiem w możliwość zupełnego rozwiązania problemów przemocy i wykluczenia z prawa do obecności) stanowi więc drugi fundament *The Force of Nonviolence*.

W istocie można tę pracę czytać jako podjętą przez Judith Butler próbę wyłożenia moralnych i politycznych podstaw jej myślenia. Nie daje ona prostych rozwiązań – nie jest to wszak

manifest, oferuje jednak spójną i inspirowaną koncepcję tego, w jaki sposób można próbować myśleć na wskroś wiążących nas operacji władzy, jak można rozumieć działania występujące przeciwko przemocy i jak sama przemoc jest skrywana na użytek władzy. Pod pewnym względem można więc powiedzieć, że *The Force of Nonviolence* nie wprowadza istotnie nowych wątków do myślenia autorki, ale raczej daje związłe i przystępne wprowadzenie do jej myślenia, myślenia, które – jak wskazują na to ostatnie wydarzenia – jest niebywale aktualne i istotne.

Głównym osiągnięciem *The Force of Nonviolence* jest wypowiedzenie problemu, który zajmuje kluczową pozycję w całej twórczości Judith Butler – pytania o możliwość dobrego życia poza wspartymi na przemocy strukturami władzy. Chociaż odległy jest jej już optymistyczny, rewolucyjny ferment *Uwikłanych w pleć*, to niewątpliwie badaczka pozostaje głęboko przekonana, że przemoc – nawet ta,

którą zwykliśmy uzasadniać przez kategorie takie jak samoobrona – nie jest konieczna, że możliwa jest polityczna organizacja świata, w której przemoc ta będzie nieustannie ograniczana, w którym nie będzie ona naturalizowana przez wyobrażenie o jej pierwotnej obecności w naturze człowieka (na pierwszych stronach książki można znaleźć błyskotliwą krytykę koncepcji „wojny wszystkich ze wszystkimi” Thomasa Hobbesa).

Być może w świetle tego, co dzieje się w 2020 roku na świecie, myślenie takie może trącać naiwnością, ale amerykańska myślicielka sama wyprzedza ten zarzut, pytając, czy wolelibyśmy istnieć w świecie, w którym taka „naiwność” zostaje całkiem zarzucona. Istotność *The Force of Nonviolence* leży więc w upartej niezgodzie Judith Butler na przystawanie na logikę przemocy, na akceptowanie jej nieunikniości, na nastawianie się na to, żeby z przemocą nie tylko walczyć, ale także nieustannie ją kwestionować.